

Dziki ludobójstwo

Historia Zbrodni Wołyńskiej wywołuje – co nie dziwi – wiele emocji. Tym bardziej tragiczne wydarzenia z 1943 roku powinny być szczegółowo analizowane, a wiedza o nich jak najszerzej upowszechniana. Znanie są opracowania specjalistyczne, ale potrzebne są też prace syntetyczne, skierowane do szerszego grona odbiorców. Jedną z takich publikacji jest książka Joanny Wieliczki-Szarkowej.

Pierwsza część to krótka charakterystyka historii Wołynia. Autorka cofa się do czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów, zaborów oraz – przede wszystkim – do II Rzeczypospolitej. Przybliża tworzenie się nacjonalistycznego ruchu ukraińskiego oraz jego specyfiki, zauważając, że bardzo radykalne jego tendencje były widoczne już na początku jego powstania, czego wyrazem może być chociażby treść przygotowanych przez jego założycieli (wśród których występują m.in. Mykoła Michnowskij czy Dmytro Doncow) dokumentów programowych. „Wszyscy ludzie są twoimi braćmi, ale Moskale, Lachy, Węgrzy, Rumuni i Żydzi – to wrogowie naszego narodu, dopóki oni panują nad nami i wyszukują nas” – głosił ułożony jeszcze przed I wojną światową manifest nacjonalizmu ukraińskiego, którego autorem jest Michnowskij. Doncow z kolei w walce o państwo ukraińskie dopuszczał stosowanie wszystkich środków, nie wyłączając zbrodni. Na przykład w ułożonym w czerwcu 1929 „Dekalogu Ukraińskiego Nacjonalisty” czytamy: „Nie zawahasz się spełnić największej zbrodni, jeśli tego wymagać będzie dobro sprawy”. Osobną rolę w propagowaniu terroru i zbrodni jako środka realizacji celów odgrywał Stepan Bandera, od 1933 roku przywódca Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów w Polsce.

W tej części książki bardzo dokładnie udokumentowano konkretne poglądy i działania przedstawicieli ruchu ukraińskiego. Może brakuje trochę (ale można zadać też pytanie, czy akurat w tej publikacji byłoby to na miejscu) refleksji na temat ewentualnych błędów popełnianych przez władze II RP w polityce wobec mniejszości ukraińskiej. Osobnego rozpatrzenia (zapewne w rozprawie naukowej) wymagałaby odpowiedź na pytanie, co przesądziło o tak specyficznych tendencjach ideologicznych występujących w ukraińskim ruchu narodowym.

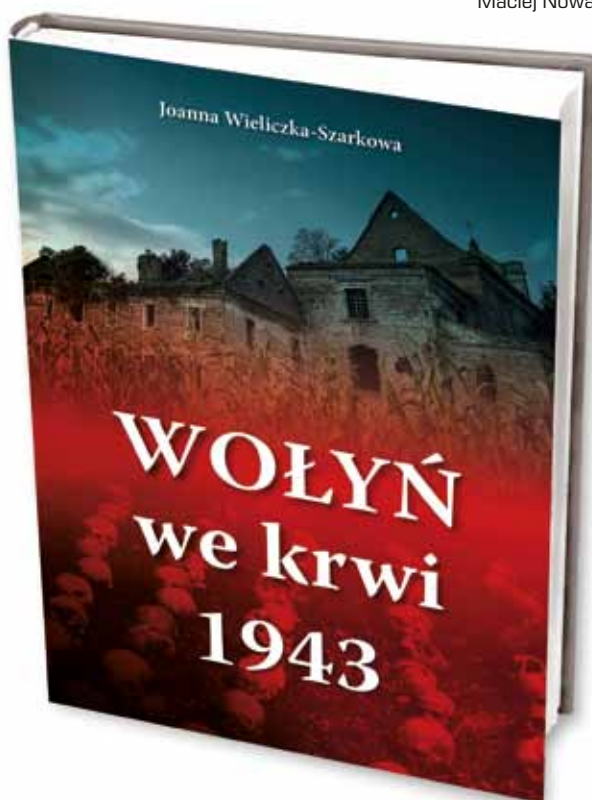
Główna część książki dotyczy zdarzeń na Wołyniu w czasie II wojny światowej, gdzie Ukraińcy wymordowali ponad 60 tys. Polaków. Autorka na podstawie licznych źródeł charakteryzuje najważniejsze wydarzenia, a zwłaszcza dokonywane przez OUN-B – UPA okrutne mordy na Polakach. Może przez zbyt obfite cytowanie źródeł książki nie czyta się lekko (zaryzykuję tezę, że poszczególne zdarzenia zostały ciekawiej dla przeciętnego odbiorcy ujęte przez innych autorów, chociażby w dotyczącym zdarzeń w Kisielinie filmie *Było sobie miasteczko*, czy nawet opracowaniach Ewy Siemaszko). Niemniej bardzo dużą wartością książki jest syntetyczne i w miarę szczegółowe podjęcie najważniejszych wątków związanych z poruszonym tematem. Wśród tych szczególnie ciekawych pierwszą kwestią jest zbyt małe zaangażowanie Armii Krajowej w obronę ludności polskiej przed ukraińskimi bandami. Niewątpliwie, swoiste zignorowanie tej sprawy kosztem akcji „Burza” było ogromnym błędem dowództwa. Inną kwestią jest stanowisko duchowieństwa – zwłaszcza grekokatolickiego – względem zdarzeń. Pomimo chwalebnych wyjątków duchowni – z metropolitą Andrzejem Szeptyckim na czele – starali się nie za-

uważać skali okrucieństw dokonywanych przez Ukraińców na Wołyniu. Bardzo ciekawy i ważny wątek dotyczy różnych form zaangażowania części Ukraińców w ochronę i pomoc przesiedlowanym Polakom.

Autorka stara się uzasadnić, dlaczego zbrodnie ukraińskich nacjonalistów na Polakach uznać należy za zbrodnię ludobójstwa. Wynika to z art. II Konwencji ONZ w sprawie Zapobiegania i Karania Zbrodni Ludobójstwa, zredagowanej przez polskiego prawnika Rafała Lemkina. Ludobójstwem jest więc m.in. zabójstwo członków grup narodowych dokonane w zamiarze zniszczenia w całości lub części tych grup. Joanna Wieliczka-Szarkowa wskazuje w tym kontekście, że ludobójstwo ukraińskie na Polakach zakładało jak najszybsze ich wymordowanie, poczynając od nienarodzonych, przez niemowlęta, dzieci, dorosłych aż po starców – bez względu na płeć. Autorka doliczyła się aż 362 bestialskich metod zadawania śmierci, chyba najgorszych, jakie da się wymyślić. Dlatego w literaturze działania te bywają określane jako *genocidium atrox*, czyli ludobójstwo okrutne, dzikie, straszne. Dodatkowo, atakowanej ludności w większości przypadków nie wzywano wcześniej do opuszczenia zamieszkiwanych terenów.

W książce Wieliczki-Szarkowej należy docenić znajomość tematu przez autorkę, a także to, że – pomimo opisu tak trudnych i bolesnych zdarzeń – zachowała odpowiedni dystans i aparat naukowy. Osobnym, specyficznym walorem książki jest umiejętność przekazania na jej kartach sentymentu do Wołynia jako pięknej, trwale wpisanej w historię wielu narodów krainy. 🍷

Maciej Nowak



Joanna Wieliczka-Szarkowa, *Wołyń we krwi 1943*, Wydawnictwo AA, Kraków 2013, ss. 400